Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115 | Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręcueniem 4,30 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druki wydawnictwo: „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI | Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 6 lipca 1926. | Nr. 78

Nie potrzeba nas ni ganić, ni chwalić, należy nas poznać.

My pomorzanie od samego przejścia Pomorza w skład Rzeczypospolitej, nie cieszyliśmy się zbytnią miłością ni względami ze strony Warszawy. Traktowano nas zawsze jako po polsku mówiących Prusaków, zacofańców, obskurantów. Często w rozmaitych gazetach rzucano nam wprost obelgi w twarz. Jakiś korespondent „Polski Zbrojnej“ rok temu zaznaczył wyraźnie, że woli stokroć swych pejsatych obywateli z Kongresówki, niż zimnych, wyrachowanych, zarozumiałych Poznańczyków i Pomorzan. Inny znów poprostu błotem bryzgał na Kaszubów w swych opisach o życiu i obyczajach ludu kaszubskiego. Ale po ostatnim zamachu stanu, kiedy to Pomorze jednomyślnie okoniem stanęło przeciw wywrotowi z obawy przed anarchją w państwie i możliwemi a nieobliczalnemi jego następstwami, wtenczas z grona zwolenników zamachu i obecnego régimu uznano nas prawie za buntowników, zdrajców, wrogów państwa, których surowo ukarać należy. Tak było aż do niedawna. Od pewnego atoli czasu z Warszawy poczyna wiać inny wiatr. Gazety w innym zgoła, przychylniejszym tonie poczynają pisać o Pomorzu. Nawet taki lewicowy „Nowy Kurjer Polski“ stwierdza, że Pomorzu dzieje się krzywda.

„Faktem jednak jest, tak pisze on, że przyjmowano urzędników z in. b. zaborów nawet tam, gdzie były do dyspozycji siły miejscowe, co oczywiście wywoływało niechęć ludności. Działo się to osobliwie na Pomorzu za czasów woj. Brejskiego. Ludność dalej była przyzwyczajona do sprawniejszego, porządniejszego i solidniejszego, słowem do doskonalszego typu urzędowania, niż to dzieje się obecnie. Wreszcie urzędnicy w swojem prywatnem życiu dają często zgorszenie ludności, głęboko religijnej. Mają pretensję do występowania w roli jakichś kulturtraegerów. Często znamionuje ich brak taktu. Co zaś najgorsza, niejeden ma opinję przekupności, a wielu urzędników policyjnych zwłaszcza dopuszcza się niesłychanej samowoli.“

A już wprost oczom naszym wierzyć się nie chce, gdy czytamy w „Polsce Zbrojnej“ takie naprzykład pochwały o Pomorzu w artykule zatytułowanym: „Pomorze — zawsze wierne.“: „Jak Śląsk, który pomimo 800 lat niemczenia, pozostał polski i jest dzięki swym nieprzebranym skarbom kopalnym najcenniejszą perłą w skarbcu Rzeczypospolitej, tak i to wierne Pomorze, tyle razy na przestrzeni wieków tracone i tyle razy z takim zdobywane mozołem, a zawsze wierne, zawsze w polskości niezachwiane, — jest i musi być dla nas klejnotem bezcennym i najlepszej oprawy godnym.“ Czem my więc właściwie jesteśmy w pojęciu Warszawy, czy jesteśmy kiepskimi, duchem pruskim przesiękniętymi obywatelami państwa i wyrodnemi dziećmi Matki-Ojczyzny, zasługującymi na pogardę i potępienie, czy też jej wiernymi, kochającymi i dobrymi synami. Cóż za pojęcie o nas musiałby sobie wyrobić ten, któryby był skazany tylko na sąd prasy warszawskiej? Jedno jest faktem, ujawniającym się w tych sprzecznych głosach o nas, a mianowicie, że we Warszawie nas nie znają — a nie znają nas dlatego, że niechcą nas poznać, bo nie zadają sobie trudu poznania nas. Sądzą nas na podstawie pojedyńczych głosów przygodnych jakichś, niepowołanych, umysłowo płytkich, niedowarzonych korespondentów, i odpowiednio do ich chimery i kaprysu urabiają sobie swój sąd o nas i stąd to pochodzi, że raz nas widzą na czarno, a drugi raz na biało. Nie, panowie, nie tą drogą dojdziecie z nami do ładu, nie w ten sposób dojdziecie do urobienia sobie słusznego, sprawiedliwego sądu o nas, na którym będziecie mogli oprzeć wasz trwały stosunek względem nas. Trzeba nas dobrze i gruntownie poznać, a wtenczas przekonacie, że my zawsze jedni i ci sami. Jakimi byliśmy od dawna, jeszcze za czasów niewoli, kiedyśmy nieugięcie, twardo, a męsko, właściwie po ludzku sądząc, w pozycji beznadziejnej stawiali czoło strasznej potędze brutalnego krzyżactwa, takimi jesteśmy i dzisiaj. Nie masz coprawda w nas tej giętkości w zachowaniu i braniu się, tej płynności w mowie, tej swobodnej beztroski o jutro, tego prędkiego zapalania się do nowości, tej łatwości przystósowywania się do każdorazowych warunków i stosunków jak we Warszawie, jesteśmy zimnymi, sztywnymi, nie tak łatwo zapalnymi, małomównymi, nie umiemy tak łatwo wywnętrzać się z tego, co czujemy, ale jest w nas twarda, żelazna siła woli, hart ducha, umiłowanie ładu i porządku, wierne trzymanie się wiary i obyczajów ojców naszych, jest w nas poczucie obowiązkowości, jest trzeźwe patrzenie w przyszłość, jest zimna coprawda, ale rozsądna rozwaga w naszych poczynaniach i przedsięwzięciach, i nadewszystko pod pozornie zimną powierzchnią bije w nas nieustannie serce gorącą, płomienną miłością Ojczyzny. Mamy i my wady, ale jest w nas i dużo, bardzo dużo zalet i właściwości dobrych, zdrowych, na których śmiało i bezpiecznie oprzeć można byt państwa. Przestańcie tylko już raz przecie, chcieć nas przerabiać na wasze kopyto i wasz model. Zostawcie nas takimi, jakimi byliśmy dawniej i dziś być chcemy. W tem właśnie główna przyczyna ciągłych nieporozumień, tarć i wzajemnych kwasów, że wy chcecie nas widzieć takimi, jakimi wy jesteście i gniewacie się, że nimi nie jesteśmy. Bądźcie o nas spokojni. Z temi właściwościami, które was niersz drażnią i które chętnie byście w nas wyrugować chcieli, myśmy zwycięsko wyszli z piekła niewoli i ucisku pruskiego. Im za wdzięcza Polska dzisiejsze posiadanie Pomorza, a tem samem dostęp do morza.

Pewno nie koniecznie potrzeba, abyście wy byli we wszystkim nam podobni, bo i wasze właściwości i cechy mają swoją rację bytu dla was i na tem miejscu, gdzie wy mieszkacie, ale nam pozostawcie nasze. Bo w nich tkwi wielka moc i siła państwowo-twórcza i państwowo-zachowawcza. Tylko wtenczas, gdyby wam się udało wykorzenić w nas powyżej podane właściwości i cechy nasze, a przerobić nas na wasz model, to bądźcie przekonani, że osłabilibyście naszą siłę odporną, złamalibyście nam ducha i uczynilibyście z nas niedołęgów i karłów duchowych, niezdolnych do spełnienia tak odpowiedzialnego, a szczytnego zadania, utrzymania straży u wrot morza wobec potęgi wroga naszego. Ale, gdy nas pozostawicie w spokoju, pozwolicie nam swobodnie te czynniki i zasoby duchowe, które nas uczyniły niezwyciężonymi wobec wroga podczas niewoli, teraz pod słońcem wolności jeszcze bardziej rozwinąć i spotęgować, to możecie być spokojni o straż nad Wisłą, my ją utrzymamy.

Kresy przeciw wywrotowej agitacji. — Brylowiec strzela do ludu.

Warszawa, 1. 7. W minioną niedzielę przybył do Dubna pos. Jemielewski z grupy Bryla. Ponieważ nie znalazł on odpowiedniej sali na wiec, urządził w jednym z domów pouíną konferencję miejscowych 9 przyjaciół politycznych. Przed miejscem obrad zgromadził się wielki tłum osadników wojkowych, studentów i przypadkowych przechodniów. Władze policyjne, odgadując nastroje, radziły pos. Jemielewskiemu wyjazd z Dubna, któremu się jednak oparł. Kiedy pos. Jemielewski opuszczał miejsca zebrania, posypały się na niego z tłumu zgniłe jaja, ekskrementa bydlęce i grudy błota. Atakowany poseł strzelił z rewolweru do tłumu trzykrotnie, raniąc studenta politechniki lwowskiej Rosena. Pod ochroną policji pos. Jemielewski zdołał się mimo wrzenia wśród ludności przedostać się na dworzec, skąd najbliższym pociągiem udał się w drogę powrotną.

Straszny wypadek na manewrach.

Warszawa, 1. 7. We wtorek, podczas manewrów i ćwiczeń wojskowych, w Poworsku pod Kowlem zdarzył się tragiczny wypadek.

Oto, gdy jedna z kompanji 45 pułku piechoty maszerowała drogą, nastąpił niespodziany wybuch starego pocisku, tkwiącego w ziemi zapewne jeszcze od czasów wojny światowej. Skutki wybuchu były przerażające: na miejscu padło trupem 36 żołnierzy i jeden oficer, rannych zaś było 41, w czem 30 ciężej. Zabity jest por. Staniewski, a wkrótce z powodu ran zmarł por. Kołodziej. Ciężej ranni są porucznicy Małaczewski i Wachnowski. Jak się okazało z przeprowadzonego tymczasowo dochodzenia, pocisk, który wybuchnął, był znacznego kalibru — 188 mm.

Na miejsce wypadku zjechały władze śledcze ministerjum spraw wojskowych oraz eksperci artyleryscy.

Niemiecka mina podziemna przyczyną strasznej katastrofy pod Kowlem.

Wydelegowana przez D. O. K. II do zbadania przyczyn i rozmiarów katastrofy pod Kowlem śledcza komisja wojskowa dotychczas jeszcze nie wróciła do Lublina.

Wiadomem jest już jednak, że katastrofę spowodował wybuch ukrytej w ziemi miny niemieckiej. Jeden z żołnierzy obozującej w tem miejscu kompanji 45 p. p., ujrzawszy wystający z ziemi zapalnik, począł koło niego manipulować i tem spowodował wybuch miny.

Nareczcie zdobyli się na wkłady oszczędnościowe w dolarach.

Warszawa, 1. 6. Na skutek ostatniego zarządzenie Min. Skarbu banki państwowe w tej liczbie P. K. O., Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny przyjmować będą wkłady w dolarach na okresy 3 lub 6 miesięczne oprocentowując je w stosunku 6% rocznie.

Zarządzenie wymienia, że wkłady te zwracane będą wkładającym bezwględnie w dolarach.

Krok ten posiada olbrzymie znaczenie tak dla Państwa jak i dla gospodarki całego kraju, niszczy w zarodku niezdrową spekulację i wprowadza na rynek pieniężny oprócz wielkiej ilości ukrytej dotychczas gotówki — atmosfąrę racjonalnej gospodarki pieniężnej.

Wzrost walut w Banku Polskim.

Bilans netto walut obcych w Banku Polskim układał się w ten sposób, że zobowiązania Banku Polskiego w walutach obcych przewyższały stale posiadany zapas walut i dewiz. Saldo z 10-go kwietnia wykazywało np. deficyt 18 miljonowy. Wciąż postępująca poprawa tego stanu doprowadziła do aktywności bilansu walutowego w Banku Polskim, przyczem przewyżka na dz. 20 czerwca wynosi już 5,7 milj.

Rugi robotników polskich z Niemiec są krzyczącem bezprawiem.

Parlament niemiecki powziął uchwałę wzywającą rząd do wydalenia z Niemiec polskich robotników, którzy w Niemczech w liczbie 70 tysięcy pracują na wschodzie przeważnie na roli, na zachodzie w kopalniach węglowych. Uchwała ta przyjęta została, mimo trwających z Polską rokowań handlowych, mimo wykonywanej obietnicy b. premjera Skrzyńskiego nieusuwania optantów niemieckich. Należałoby niezwłocznie zastosować środek retorsji, który już okazał się w stosunku do Niemców skuteczny w 1923 r. O ile Polska przystąpi do wykonania swego prawa wydalenia optantów, o tyle prawdopodobnem jest cofnięcie rugów robotników polskich z Niemiec.

W Hiszpanji wre i kipi.

Paryż. Według wiadomości z Madrytu, mimo uspakajających wyjaśnień dawanych wciąż zagranicy przez rząd generała Primo de Rivery, opozycja w stosunku do panującego systemu wzrasta tam coraz gwałtowniej. Najniebezpieczniejszym dla rządu zjawiskiem jest ferment w armji umiejętnie podsycany przez szereg wpływowych generałów usuniętych przez Primo de Riverę.

W ostatnich czasach, jak głoszą pogłoski, król nie solidaryzował się z zarządzeniami represyjnemi, stosowanemi przez gen. Primo de Riverę, a nawet obecnie po wykryciu zamierzonego przewrotu sprzeciwiał się masowym aresztowaniom, których domagał się Primo de Rivera.

Dalsze aresztowania w Hiszpanji.

Paryż. „New York Herald" donosi z nad granicy hiszpańskiej, że jenerałowie Weyler i Aquileras, jakoteż przeszło 100 oficerów zostali zaaresztowani z powodu uczestnictwa w odkrytym niedawno spisku przeciw dyrektorjatowi hiszpańskiemu.

Wielkie trzęsienia ziemi.

W Grecji, Turcji, Egipcie i Palestynie.

Znaczną część wysp greckich nawiedziło silne trzęsienie ziemi. Na wyspie Rodos zawaliła się wielka latarnia morska. W miastach padło w gruzy wiele domów. W Kandji (Kreta) wskutek trzęsienia ziemi wybuchły pożary.

Jak donoszą z Angory (Turcja azjatycka) w Anatolji zachodniej nastąpiło gwałtowne trzęsienie ziemi. Wiele budynków jest zniszczonych. Straty wynoszą około 100 miljonów f. tur.

Z Egiptu donoszą również o trzęsieniach. Ludność z Port Said przebyła całą noc w przerażeniu na placach publicznych i poza miastem. W Jerozolimie było pięć wstrząśnień ziemi.

Trzęsienie ziemi w Niemczech.

W Europie trzęsienie ziemi z Grecji i Szwajcarji przeniosło się do południowych Niemiec. Silne wstrząsy odczuto w nocy z dnia 30 czerwca na 1 lipca w Karlsruhe, gdzie zarysowały się mocno urząd pocztowy i elektrownia, oraz w okolicach jeziora Bodeńskiego. W kilku miejscowościach nad Renem zawaliły się domy.

Ogromne trzęsienia w południowej Azji.

W Pandżang (wyspa Sumatra) donoszą, że trzęsienie ziemi zniszczyło tam prawie wszystkie budynki. Około 100 osób poniosło śmierć. Znaczna liczba rannych została przetransportowana do Fort de Kook, gdzie również zawaliło się wiele budynków. W Fort de Kook zabity został jeden człowiek, a dwóch poniosło rany.

W zachodniej Ameryce.

Nowy Jork, 30. 6. W Kalifornji trzęsienia ziemi nawiedziło miasta St. Monica, Los Angelos i Santa Barbara.

Pobyt ks. Biskupa-Koadj. Okoniewskiego w Lubawie od 30. czerwca do 3. lipca rb.

Przez 4 dni miasto Lubawa było miejscem niezwykłych, niecodziennych uroczystości. Zwykłe dni pracy i obowiązku stały się dniami świątecznymi, nastrój jakiś uroczysty panował w mieście i udzielał się wszystkim. I nie bez przyczyny. Oto Gościa wielkiego przez dni 4 Lubawa miała u siebie, gościa od kilku już tygodni niecierpliwie oczekiwanego: przybył najprzewielebniejszy ks. Biskup-Koadjutor Okoniewski, aby od miasta Lubawy rozpocząć wizytację dekanatu lubawskiego i aby udzielać we wszystkich parafjach dekanatu Sakramentu Bierzmowania. Słusznie spotkał Lubawę ten wielki zaszczyt, że ks. Biskup-Koadjutor Okoniewski w Lubawie niejako rozpoczął swą działalność apostolską, do niej odbył pierwszą swą podróż wizytacyjną, gdyż Lubawa przez przeszło 500 lat, bo od roku 1243—1772, była siedzibą wielkich jego poprzedników, była rezydencją biskupów chełmińskich; w Lubawie też spoczywają zwłoki zmarłych tu Biskupów: Ks. bisk. Mikołaja Krapickiego, ks. bisk. Jana Konopackiego, ks. bisk. Stanisława Żelisławskiego.

Przyjazd w środę, dnia 30. czerwca.

Już od poniedziałku po południu rozpoczął się na ulicach miasta niezwykły ruch, który potęgował się z każdą chwilą: zwożono zieleń do girland, zwożono rynsztunki do bram powitalnych.

Następny dzień, wtorek, Święto Apostołów Piotra i Pawła, zupełnie już stracił cechę dnia świątecznego, gdyż zaledwie skończyło się nabożeństwo przedpołudniowe w kościele, a już rozpoczęto na ulicach budowę bram powitalnych i przystrajanie domów w girlandy. Wszędzie ruch, pilne krzątanie się. Niezwykłą tą pracę spełniano chętnie, wszędzie widziałeś radosne oblicza, słyszałeś wesołe nawoływania. Nie ustała praca z nastaniem mroku — o nie, noc całą pracowano przy świetle lamp elektrycznych, ażeby miastu nadać wygląd jaknajuroczystszy i najwspanialszy. W środę rano już miasto tonęło w zieleni girland i festonów, stało gotowe na powitanie wielkiego gościa.

Najprzew. ks. Biskup wyjechawszy z Pelplina o godz. 5-tej przybył do Jamielnika o godz. 10.18 przed poł. Na dworcu w Jamielniku ks. Biskupa powitał ks. dziekan Kasyna. Przybył też do Jamielnika kierownik starostwa p. Bazanowski, ażeby dostojnego Gościa w granicach powiatu powitać imieniem ludności całego powiatu. Również podążyła na powitanie delegacja „Sokoła" lubawskiego. Tymczasem zgromadziły się o godz. 11-tej w ulicy Gdańskiej przed hotelem „Kopernika" wszystkie towarzystwa i cechy ze sztandarami oraz niezliczone tłumy ludności miejscowej oraz zamiejscowej. Wszystko trwa w oczekiwaniu, gdyż każdej chwili nadjechać musi ks. Biskup. Jest godzina 11.30. Już ukazuje się przy wjeździe do miasta bandera konna rolników, którzy w liczbie 40 wyjechali byli przed miasto. Kilka minut później przybywa powozem Najprzew. ks. Biskup-Koadjutor Okoniewski w towarzystwie ks. dziekana Kasyny, swego kapelana ks. Pastwy oraz kierown. starostwa p. Bazanowskiego. Jak huragan potężny wznoszą się radosne okrzyki „Niech żyje", kapela seminarjum nauczycielskiego gra powitalnie, Najprzew. ks. Biskup z serdecznym uśmiechem na twarzy wita jadąc tłum ludności. Opuściwszy powóz udaje się do saloniku p. Dakowskiego (właściciela hotelu „Kopernika") aby tam przybrać się do procesji. Gdy już ma wchodzić pod baldachim, wita ks. Biskupa burmistrz p. Pater w imieniu całego obywatelstwa, prosząc równocześnie o błogosławieństwo dla wszystkich stanów Lubawy w pracy dla Boga i Ojczyzny. Krótko, ale serdecznie odpowiada ks. Biskup na to powitanie. Następnie dziewczę z sierocińca wręcza ks. Biskupowi bukiet róż. Teraz w uroczystej procesji prowadzi się dostojnego Pasterza przez rynek ulicą Zamkową do kościoła farnego. Procesja ta była nad wyraz wspaniała, panował wzorowy porządek, utrzymywany przez „Straż Pożarną" oraz policję państwową.

W kościele farnym po odbytym ceremonjale powitał czcigodnego Pasterza od ołtarza ks. dziekan Kasyna. W przemówieniu ks. dziekana Kasyny brzmiała radość i wdzięczność z powodu tego, że danem było jemu pierwszemu przyjąć Najprzew. księdza Biskupa-Koadjutora w swojej parafji i w swym dekanacie. Wskazał ks. dziekan w swem przemówieniu na parafjan swoich tłumnie zebranych, jako na ten lud pomorski, który może mniej poprawnie mówi po polsku, ale za to o wiele goręcej czuje i wiernie stał i zawsze wiernie stać będzie przy wierze św. katolickiej w służbie dla Boga i Ojczyzny.

Na powitanie ks. dziekana Kasyny odpowiedział Najprzew. ks. Biskup stojąc u tronu. Dziękował Arcypasterz za tak gorące i serdeczne przyjęcie, jakie mu zgotowano, mówił o łaskach, które w dniach następnych płynąć będą z niebios na parafję lubawską, mówił o Ojczyźnie, która wiele cierpi, ale w cierpieniu się oczyszcza, która ma posłannictwo wielkie wśród narodów, by nieść sztandar Chrystusowy na wschód, a choćby na świat cały. Mówił też, że wielce raduje się z tego, że właśnie na Pomorzu został mu przydzielony teren pracy, bo wierzy w to, że z Pomorza wyjść może odrodzenie na całą Polskę, gdyż tu panuje duch zdrowy i tężyzna moralna.

Słuchał lud parafji całej wypełniający świątynię po brzegi w skupieniu wielkiem tych słów Arcypasterza, z których można było wyczuć serdeczność wielką i gorącą miłość.

Po ukończonej uroczystości powitalnej podejmował ks. Dziekan w plebanji na obiedzie Arcypasterza, licznie zgromadzone duchowieństwo dekanalne oraz członków dozoru kościelnego. (C. d. n.)

Przywitanie Przewiel. Ks. Biskupa Okoniewskiego za dworcem w Lipinkach przez dziatwę szkolną.

Lipinki, pow. lubawski. W środę, dnia 30. czerwca rb. około godziny 10-tej przed poł. przejeżdżał przez tutejszy dworzec Przewiel. Ks. Biskup Okoniewski.

Na dworcu przed parowozem ustawiła się dziatwa szkolna, szkoły powszechnej w Lipinkach, prowadzona przez p. nauczycielki, pięknie ustrojona w chorągiewki narodowe i kwiaty.

Przybyła również dziatwa szkolna szkoły powszechnej w Łąkorzu, która w tym dniu bawiła niedaleko dworca na wycieczce. Dziewczęta tejże szkoły niosły piękne bukieciki z kwiatów polnych i leśnych.

Krótko po 10 tej stanął pociąg na dworcu, wiozący Przewiel. Ks. Biskupa. Dzieci zanuciły pieśń: „Serdeczna matko". A kiedy w drzwiach wagonu ukazała się czcigodna postać Dostojnika Kościoła, dziewczęta przystąpiły do niego, wręczając mu bukiety i wiązanki kwiatów, zaś inne dzieci rzucały kwiaty do wagonu.

Przewiel. Ks. Biskup, ucieszony niemało taką niespodzianką, serdecznie i z lekkim uśmiechem na ustach, dziękował dziatwie za pierwsze, chociaż skromne, przywitanie go na ziemi lubawskiej.

Błogosławiąc dziatwę i zebraną publiczność, udał się w dalszą podróż.

Najprzew. Ks. Biskup Koadjutor Okoniewski mianowany doktorem honorowym teologji.

Wydział teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie nadał doktorat honorowy teologji N. Ks. Biskupowi Koadjutorowi Okoniewskiemu za zasługi naukowe i literackie.

J. Kraszewski. 75

CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ. (C. d.)

— A ja sądzę, że się oddawna kochał szalenie — przerwał doktor. — Bądź co bądź, trzeba na to coś radzić, bo chłopak jest bardzo źle, a szkodaby go było.

— Drogi przyjacielu! — zawołała Lenora — zrób co jest w mocy ludzkiej... jabym go nie przeżyła!

Stary spojrzał na nią: była spokojną i twarz jej nie oblokła się nawet rumieńcem.

— Tak, kochany doktorze — dodała Lenora — z tego uczucia macierzyńskiego, siostrzanego, jakie mam dla niego, ani przed tobą, ani sama przed sobą wytłumaczyć się nie potrafię... Kocham go jak brata, stworzyłam sobie w nim rodzinę, której mi brakło... On mi poświęcił życie... jeźli jest ratunek jaki...

— Jeden tylko — zawołał uśmiechając się doktor — jeden.

— Jaki?...

Stary się zawahał.

— Niech mu się szczęście uśmiechnie... któż wie, może go to ocalić.

Lenorze łza zakręciła się w oku.

— Jesteś moim przyjacielem — rzekła — nie mam dla ciebie nic skrytego... chodź, oddalmy się, odsłonię ci serce moje. Omyliłeś się, jeźliś sądził, że go kocham... To nie jest uczucie, któreby miłością nazwać się mogło. Nie; Zbigniewa nawykłam prawie uważać za dziecię moje. Między nim a mną był stosunek, z którego nigdy czulsze się nie rodzi uczucie... Pamiętam go nieokrzesanem, biednem chłopięciem... czuję się silniejszą nadeń... a tam gdzie niewiasta jest panią, niema dla niej i nie może być szczęścia. Nie wiem, czyś mnie zrozumiał.

— Najzupełniej — odpowiedział doktor — a mimo to powtarzam, jeźli chcesz życie jego ocalić, daj mu nadzieję szczęścia.

— Doktorze, to znaczy: skłam! — zawołała Lenora — to znaczy: powiedz, że kochasz, gdy serce twe chłodne... ja tego uczynić nie mogę.

Gość zamilkł. — Stanie się więc, co Bóg naznaczy — rzekł po chwili — nie mówmy o tem.

— Uważam cię za ojca — dodała Lenora — nie wymagaj spowiedzi, bo z uczuć spowiedź według mnie jest świętokradztwem; uczucia winny się kryć w poświęconej arce, w głębi przybytku... Powiem ci tylko słowo... kocham innego...

To mówiąc oddaliła się spiesznie ku chatce swojej, a doktor wszedł nazad do pacjenta, który w oknie siedział milczący, osłupiały, z oczyma na góry sine skierowanemi bezmyślnie.

— Wiesz — począł z cicha do niego — że mi cię szczerze żal... Nawykłem patrzeć na cierpienie, na śmierć, na bóle... ale gdy w sile wieku młody daje się śmierci nie broniąc, złożywszy broń, bez ochoty do życia... jak ty... panie Zbigniewie, któremu jeszcze cały świat stoi otworem... dziwi mnie to i smuci. To istne samobójstwo, które bądź co bądź, zawsze jest dowodem tchórzostwa, a w obliczu Boga i bliźnich zbrodnią wielką, nie do przebaczenia... Bo przecież nie dla siebie tylko żyjemy...; każdy ma jakieś obowiązki do spełnienia, których porzucać mu nie wolno... a twojaż matka, panie Zbigniewie...?

Zbigniew głowę odwrócił; rumieniec poczynał się rozlewać po bladej twarzy.

— Daję ci lekarstwo — mówił doktor — na co się to zda, kiedy ja czuję, że ty zobojętniały, zastygły... chcesz umierać.

— Ja? doktorze...

— Ale tak jest! — mówił stary — chcesz umierać z niedorzecznej fantazyj, gdy mógłbyś żyć chwalebnie i pożytecznie. Lękasz się cierpienia i chciałbyś uciec przed niem... zapewne to bardzo wygodnie, ale wcale nie zaszczytnie. Czegoż wart taki człowiek? tyle co żołnierz, który ucieka z pola bitwy.

Zbigniew westchnął... (C. d. n.)

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 5 lipca 1926 r.

Kalendarzyk. 5 lipca, Poniedziałek, Michał, w; Antoni, 6 lipca, Wtorek, Dominik, m.
Wschód słońca g. 3 — 46 m. Zach. słońca g. 20 — 22 m.
Wschód księżyca g. 1 — 1m. Zach. księżyca g. 15 — 15 m.

Z miasta i powiatu.

Podziękowanie.

Redakcja „Drwęcy" w Nowemmieście składa niniejszem serdeczne podziękowanie pp. pow. budowniczemu Suchockiemu, kierownikowi elektrowni Skwarskiemu za ofiarną, bezinteresowną pracę przy ustawieniu bramy powitalnej w Lubawie na cześć Najprzew. ks. Biskupa Okoniewskiego oraz p. Stremlowi za wykonanie stosownych emblematów, p. Schubringowi za pożyczenie drzewa, pp. Serożyńskiemu i Suchockiemu za bezpłatne dostarczenie furmanek.

Prymicje ks. Romana Wiśniewskiego.

Kurzętnik. Na wiadomość o odprawieniu prymicyj przez ks. Wiśniewskiego w kościele parafjalnym w Kurzętniku, przystąpiono wcześnte już do przygotowania się na ten dzień. Cały poprzedni tydzień pracowano nad ozdobieniem kościoła i wsi. Uczenice szkół powszechnych parafji kurzętnickiej wiły z wielką starannością piękne wieńce, przeplatane kwiatami i chorągiewkami. Kurzętnik sam przybrał szatę godową, ustawiając bramy na drodze do kościoła, który tonął formalnie w tej wielkiej ilości wieńców, tworzących artystyczne figury. Przyczynili się do tego w głównej mierze ks. administrator Dambek, miejscowe nauczycielstwo oraz p. Winter.

W sam dzień prymicyj, tj. w środę 30. 6. pospieszyła wielka ilość wiernych na tę uroczystość. Dobra pogoda przyczyniła się jeszcze bardziej do upiększenia jej. Gdy wszyscy krewni i goście ks. prymicjanta się zjechali, przyszedł miejscowy ks. prob. Lipiński z kościoła w procesji po ks. prymicjanta do plebanji. Po pokropieniu tegoż i wiernych i po zaintonowaniu „Kto się w opiekę" wyruszyła procesja do kościoła. Na czele szła orkiestra, następnie obrazy, chorągwie, dzieci szkolne z nauczycielami, wreszcie duchowieństwo w liczbie 10 księży, a bezpośrednio przed nimi szła najmłodsza siostra ks. neoprezbytera, niosąc wianek. Osiem uczenic nowomiejskiej Szkoły Wydziałowej otoczyło długim wieńcem duchowieństwo. Bezpośrednio za prymicjantem postępowała rodzina oraz goście. Przy wejściu do kościoła starał się o porządek ks. administrator Dambek, ponieważ skromny kościołek nie pozwalał na pomieszczenie wszystkich uczestników. Przybywszy do ołtarza zaintonował prymicjant wraz z swą asystą „Veni Creator". Asystowali ks. prob. Lipiński jako prezbyter-asyst, ks. Lange, syn byłego nauczyciela kurzętnickiego, jako diakon i ks. Smigocki, jako subdiakon, obaj ostatni neoprezbyterzy, wreszcie ks. admin. Dambek, jako ceremonjarz. Podczas mszy św. miejscowy chór odśpiewał pieśni dobrze wćwiczone i pięknie wykonane pod batutą organisty p. Wintera i p. nauczyciela Oelberga. Śpiew chóralny przeplatany był artystycznym śpiewem solowym p. dokt. Kyclera i później dźwięcznym śpiewem dwugłosowym; sopranistki i altystki. Po „Credo" wygłosił ks. prob. Zabrocki w treściwych i wymownych słowach kazanie prymicyjne, przedstawiając w trzech obrazach godność kapłana. Wzruszająca chwila była, kiedy rodzice i rodzeństwo z rąk prymicjanta odebrali komunję św. Po odprawieniu pierwszej Mszy św., neoprezbyter udzielił błogosławieństwa duchowieństwu, rodzinie i zgromadzonym wiernym. Tymczasem rozdawali księża obrazki pamiątkowe. Po ukończeniu uroczystości kościelnej odprowadzono prymicjanta w procesji do plebanji, wśród dźwięków orkiestry i pieśni „Serdeczna Matko", gdzie neoprezbyter gorącemi słowy podziękował wszystkim, którzy się przyczynili do uświetnienia tego dnia, dla niego tak radosnego. Przed i po uroczystości kościelnej byli gościnnie podejmowani w plebanji księża i goście. Następnie udali się wszyscy do nowozbudowanego domu rodziców prymicjanta na uroczystość familijną. Nasamprzód ks. prob. Lipiński poświęcił ten dom. W czasie obiadu przemawiał ks. admin. Dambek, prosząc nowowyświęconego, aby zabrał na drogę życia swego kapłaństwa trzy obrazy sercu najmilsze i najcenniejsze. Potem zadeklamowała p. Rekowska wierszyk, zastosowany do obecnych czasów. Następnie ks. prob. Masłowski wygłosił toast na cześć rodziców. Na koniec podziękował prymicjant za życzliwość wszystkim obecnym. Wypada zaznaczyć, że także Pacółtowo, wieś rodzina prymicjanta, zbudowała mu bramy triumfalne.

Składając Wiel. Neoprezbytorowi nasse najserdeczniejsze powinszowanie, życzymy Mu Błogosławieństwa Bożego i owocnej pracy w winnicy Pańskiej.

Jeden z obecnych.

Z Pomorza.

Wielki pożar.

Radoszki, pow. brodnicki. O godzinie pół do ósmej w czwartek wieczorem wybuchł w stodole p. Jana Ławickiego w sposób dotąd niewytłumaczony pożar, który w momencie przeskoczył i na sąsiednie trzy gospodarstwa. U p. Jana Karbowskiego spaliła się stodoła i szopa, a u p. Adama Kamińskiego w perzynę obrócona została cała zagroda. Pastwą pożaru stały się latosie zbiory siana, zapasy zboża i część żywego inwentarza. Poszkodowani częściowo przynajmniej są ubezpieczeni. Śledztwo w kierunku stwierdzenia przyczyny pożaru jest w biegu.

Zakończenie roku szkolnego. — Pr. Friedenthal przeniesiony w stan spoczynku.

Brodnica. W poniedziałek, dnia 28. czerwca zakończono w uroczysty sposób rok szkolny.

Długoletni profesor miejscowego zakładu p. Friedenthal wstępuje w stan spoczynku. Znany ze swej skromności, wyprosił sobie wszelkiej manifestacji pożegnalnej.

Przyjazd Wojewody Pomorskiego.

W środę w objeździe po Pomorzu wstąpili do Brodnicy Wojewoda Pomorski i Kielecki. P. Burmistrz oprowadził dostojnych gości po mieście, opisując im historję starych i pamiątkowych budynków.

Pierwsi absolwenci Szkoły Handlowej Izby Przem.-Handl. w Toruniu.

W czasie od 16 do 23 czerwca rb. odbyły się egzaminy ostateczne w szkole handlowej Izby Przemysłowo-Handlowej w Toruniu.

Świadectwo ukończenia szkoły otrzymało 34 uczniów wzgl. uczenic między innemi Wanda Hejkówna z Lubawy, która zwolniona została od ustnego egzaminu wobec wykazania ze wszystkich przedmiotów postępów bardzo dobrych.

Zabójstwo w Starogarozie.

Starogard. W sobotę rano dokonano zbrodni na właścicielu „Hotelu Poznańskiego" Brzoskowskim". Zabójcą jest starszy wachmistrz Prokowski Edmund, który wystrzałem z brauninga położył trupem Brzoskowskiego, gdy ten odmówił mu podania wódki. Wachmistrz Prokowski przybył w stanie nietrzeźwym do hotelu i domagał się gwałtownie napojów alkoholowych. Właściciel Brzoskowski widząc jego stan odmówił żądaniu. Prawdopodobnie wynikła między nimi sprzeczka, w toku której wachmistrz Prokowski dobył broni i strzelił do Brzoskowskiego. Zabójstwa dokonano o godz. 3-ej w nocy. W godz. późnej spostrzeżono je. Na miejsce wypadku przybyła natychmiast komisja śledcza, złożona z sędziego Łebskiego i dr. Gaczkowskiego. W godzinę po dokonaniu czynu aresztowano sprawcę.

Amerykanie zajęli się sprawą rozbudowy Gdyni.

Warszawa, Jak słychać planem rozbudowy naszych miast nadmorskich, zwłaszcza Gdyni, miało się zająć konsorcjum amerykańskie „Elliot i Ska", przeprowadzające budowę nadmorskich miejscowości klimatycznych w Stanach Zjednoczonych.

Konsorcjum to miało się zwrócić do autora projektu rozbudowy Gdyni inż. Frelińskiego z propozycją wyjazdu do Ameryki.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Wojewoda Bniński nie ustąpił.

Poznań, 2. 7. Wiadomość, jakoby wojewoda poznański p. Bniński ustąpił i zaprzestał z dniem 1 lipca urzędowanie, jest nieprawdą. Wojewoda Bniński urzęduje w dalszym ciągu.

Pomoc rządu dla rolników.

Między odnośnemi ministerstwami prowadzone są konferencje porozumiewawcze dla ustalenia form pomocy rolnikom na nawozy sztuczne. Fabryki nawozów sztucznych otrzymały już kredyt redyskontowy w państwowych instytucjach kredytowych i w Banku Polskim z górą na 6 milj. zł. Pozatem p. minister rolnictwa projektuje udzielanie dalszych kredytów przez Bank Polski, który scentralizował by w swym ręku finansowanie akcji nawozowej.

Kasom chorych nie wolno wykonywać egzekucyj.

Sąd Najwyższy w Warszawie wydał w dniach ostatnich bardzo ważne orzeczenie, w myśl którego Kasom chorych, przy ściąganiu należytości od ubezpieczonych i pracodawców, nie przysługuje prawo egzekucji sądowej bezpośrednio.

W myśl tego orzeczenia, Kasy chorych będą musiały zwracać się do odnośnych instancyj politycznych o potwierdzenie wykazów należytości i egzekucja tych należytości przeprowadzoną będzie przez organy administracyjne.

Przeciwko dalszym próbom takich egzekucyj w drodze sądowej, co podnosiło ciężar samej opłaty dla Kasy chorych, zainteresowani mogą wystąpić na drodze prawnej.

Redukcja urzędników.

Warszawa, 2. 7. Wczoraj z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zredukowano pięćdziesięciu kilku urzędników. Zwolnienia na prowincji mają nastąpić w najbliższym czasie. Przypuszczalnie będzie zredukowane 20 proc. urzędników we wszystkich resortach.

Prusacy bez kija obyć się nie mogą.

Berlin, 30. 6. W komisji oświaty publicznej w sejmie pruskim odrzucono znaczną większością głosów wniosek socjaldemokratów w sprawie zniesienia kary cielesnej w szkołach pruskich. Kara ta będzie obowiązywała nadal, ponieważ pedagodzy niemieccy twierdzą, że bez pomocy kija nie potrafią wychowywać młodzieży.

9-godzinny dzień pracy we Włoszech.

Rzym, 30. 6. Włoska rada ministrow ogłosiła rozporządzenie, wprowadzające w całem państwie 9-godzinny dzień pracy.

Równocześnie ukazało się rozporządzenie, zabraniające na okres jednego roku wznoszenia luksusowych budynków i will, oraz otwierania nowych przedsiębiorstw rozrywkowych.

Książę Walji zaręczy się z infantką hiszpańską?

Paryż, 1. 7. „Journal" donosi z San Sebastian, że planowane są zaręczyny księcia Walji z infantką hiszpańską Beatrycze. Z okazji podróży hiszpańskiej pary królewskiej do Anglji, będą się toczyły w tej sprawie pertraktacje. W ciągu bieżącego lata książę Walji ma wyjechać do Hiszpanji.

Wymordowanie sowieckiej wyprawy naukowej.

Moskwa, Z Taszkientu donoszą o napadzie bandyckim na ekspedycję naukową botanika prof. Dubenckiego.

Tylko dwu uczestnikom ekspedycji, Bazilewskiej i Bobrowowi udało się uciec i dotrzeć do stacji kolejowej w Nowej Bucharze. Los pozostałych nieznany, prawdopodobnie bandyci wymordowali ich.

Ekspedycja prof. Dubenskiego miała na celu wyszukanie okręgu Amu-Darji obszarów zdatnych na plantację bawełny.

Z okazji 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Rewolucja amerykańska i jej znaczenie.

Dnia 4. lipca obchodzą Stany Zjednoczone Ameryki 150-letnią rcznicę swej niepodległości. Fakt ten posiada doniosłe znaczenie nie tylko dla Amerykan, ale i dla całego kulturalnego świata, gdyż był pierwszem czynnem stwierdzeniem haseł wolnościowych ogłoszonych w Europie przez racjonalistów, ludzi, którzy w imię rozumu występowali z bezwzględną krytyką istniejących stosunków społecznych i politycznych i rzucali hasła streszczające się w zasadzie dziś już nam powszedniej, a podówczas tak radykalnej, że każdy obywatel **rodzi się wolnym i równym**, że zatem należy znieść wszystkie przywileje sławne. Myśl ta wprawdzie powstała w Europie, lecz wykonaną została daleko za oceanem w Ameryce, gdzie Anglja oprócz świeżo nabytych w pokoju paryskim (1763) posiadała 13 kolonij zamieszkałych przez Szkotów, Niemców, Francuzów, a przedewszystkiem Anglików, emigrantów europejskich przed nędzą, lub prześladowaniem. Zatrudnienie i sposób życia kolonistów zależny od warunków przyrodzonych stworzył tam typ człowieka energicznego, przedsiębiorczego i śmiałego, tak w boju, jak w karczowaniu lasów, liczącego tylko na własne siły. Stosunek ich do macierzy był różnorodny, wszystkie natomiast posiadały rozległy samorząd, własne ciała ustawodawcze i sądownictwo, zostawiając królowi angielskiemu mianowanie gubernatora, który musiał się kierować prawami miejscowemi. Posiadając pewne koncesje polityczne, skrępowani byli gospodarczo, gdyż wolno im było nabywać; sprzedawać towary jedynie w Anglji. Kiedy po wojnie siedmioletniej (1656—1763) nie udało się Anglji narzucić podatku kolonjom amerykańskim w formie opłaty stemplowej, nałożono wysokie cło na herbatę. Oburzeni narzucaniem opłat koloniści zatopili w porcie bostońskim cały ładunek herbaty, przez co popadli w konflikt z Anglją, która zaprowadziła w kolonjach stan oblężenia. W odpowiedzi na to postępowanie rządu angielskiego, koloniści zwołali do Filadelfji kongres, złożony z przedstawicieli wszystkich kolonij, kongres, którego pierwszym czynem było zerwanie stosunków handlowych z Anglją. W wojnie, jaka z tego powodu wybuchła kongres powierzył dowództwo Jerzemu Washingtonowi, plantatorowi z Virginji. Obok niego wybitną osobistością był Benjamin Franklin, drukarz, późniejszy wynalazca gromochronu — który wysłany do Francji oddał Amerykanom wybitne usługi, skłoniwszy Francję do zawarcia przymierza z kolonjami, do którego też przystąpiła Hiszpanja i Holandja. Zupełne jednak zerwanie kolonij nastąpiło w momencie, gdy Anglja w walce posługiwać się zaczęła wojskiem najemnem, co wywołało takie oburzenie, że kongres proklamował uroczyście **niepodległość Zjednoczonych kolonij w 1776 r.** Wojna zakończyła się klęską Anglji i w pokoju wersalskim uznała niepodległość 13 kolonij amerykańskich (1783).

Wywalczywszy niepodległość zaczęły się kolonje organizować: przyjęto nazwę Stanów Zjednoczonych Ameryki, stworzono rzeczpospolitę związkową, wybitnie demokratyczną. Konstytucja zapewniała wszystkim obywatelom równość wobec prawa, wolność sumienia i wolność prasy. Uporządkowawszy swe finanse, które były w opłakanym stanie, Amerykanie wykazali tyle energji, że stały się niebawem ośrodkiem światowego handlu i przemysłu, oraz kultury materjalnej. —

Niebawem też hasła rzucone i zrealizowane na gruncie Amerykańskim znalazły naśladownictwo i w „Starym Świecie" we Francji i w Polsce, przeniesione przez uczestników walk o wolność Ameryki. Z manifestu bowiem połanieckiego wydanego przez Kościuszkę w r. 1784 przebija wielka myśl powołania wszystkich warstw narodu do służenia ojczyźnie, za czem musiało iść zrównanie wszystkich w obliczu prawa. Ten akt, jest niczem innem, jak tylko nieco odmiennem powtórzeniem — z powodu innych warunków w Polsce — zasady wolności i równości wszystkich obywateli, akt który spowodował, że lud wiejski po raz pierwszy dobrowolnie występował czynnie w obronie ojczyzny. I tak, jak w okresie walk Kościuszkowskich czerpaliśmy wzory i otuchę do walki z najeźdźcą z Ameryki, tak też i w ostatniej wojnie europejskiej tam przedewszystkiem zwracały się nasze oczy wyczekując stamtąd pomocy. I nie zawiedliśmy się: Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, dążąc do trwałego pokoju opartego na zasadzie równości i sprawiedliwości, ogłosił swe „14 punktów", których koroną jest zasada **„samostanowienie narodów"**, obalająca imperjalizm państw europejskich, zasada która i nam po blisko 150-letniej ciężkiej niewoli przywróciła wolność.

I. G.

Ostatnie wiadomości.

Obsadzenie województwa poleskiego jeszcze nie zadecydowane. — B. Prezydent Wojciechowski przybył do Warszawy. — Warszawscy tramwajarze grożą strajkiem. — Udaremnione wiece pos. komunistycznego we Warszawie. — Zwyżka złotego. — Pertraktacje pomiędzy przemysłowcami górnośląskimi, a rządem.

Warszawa, 5. 7. Nie jest jeszcze zadecydowane stanowisko wojewody poleskiego. Kandydatura p. starosty Prahejskiego, wymieniana przez niektóre organy prasowe nie jest obecnie aktualną. „Rzeczpospolita“ pisze, że min. Młodzianowski pragnie zachować to stanowisko dla siebie, gdyby ustąpił z ministerstwa spraw wewnętrznych.

*

W niedzielę wrócił do Warszawy min. sprawiedliwości p. Makowski.

*

Wczoraj przybył do Warszawy b. Prezydent Rzplitej Wojciechowski i w godzinach popołudniowych odbywał przechadzkę po mieście.

*

Pracownicy warszawscy tramwajów miejskich powzięli uchwałę, aby wypłacono im w całości pensję lipcową, o ile nie uwzględnione zostanie to żądanie, rozpoczną strajk.

Poseł komunistyczny Sochacki, który zwoływał już kilkakrotnie wiece do których policja nie dopuszczała, usiłował wczoraj dwukrotnie przemawiać na placu Kazimierza Wielkiego i na placu Kiefielego. W obu wypadkach do wiecu policja nie dopuściła i aresztowała kilku podżegaczy.

*

Kurs dolara w prywatnych obrotach uległ zniżce 9.00—8.96. W kołach czarnej giełdy krążą pogłoski, że Bank Polski obniży dolara do 8.60.

*

Rokowania pomiędzy przemysłowcami górnośląskimi, a rządem jak dotąd nie dają rezultatów. Rozeszła się pogłoska, że rząd nie ustąpi, o ile w ciągu najbliższych dni przemysłowcy nie obniżą swych cen.

Krytyczne położenie we Francji.

Dziesiąty rząd Brianda zachwiany. — Tardieu kandydatem na nowego premjera.

Paryż, 3. 7. Według pism tutejszych ministra finansów Caillaux przedstawi parlamentowi alternatywę: albo inflacja, albo ustalenie franka za pomocą pożyczki zagranicznej, przyczem koniecznym tego warunkiem musi być ratyfikacja umowy waszyngtońskiej. Caillaux domaga się również użycia części zapasów złota Banku Francuskiego jako zastawu pożyczki. Przeciwko tym planom występuje przedewszystkiem Tardieu, o którym mówią, że jest kandydatem na miejsce po Briandzie.

W Niemczech pojawiła się nieznana choroba, która powoduje śmierć.

Berlin. W Loenbrunie zanotowano dwa wypadk, nowej niespotykanej dotąd choroby, która pociągnęła już za sobą dwie ofiary.

Choroba trwa bardzo krótko, przyczem zaczyna się zapaleniem gardła i szybko wzrastającą gorączką. Po dwóch dniach chory ślepnie, przyczem jednocześnie występują symptomaty zakażenia krwi.

Oba wypadki zakończyły się śmiertelnie na trzeci dzień od pierwszego zanotowania objawów chorobowych, przyczem chorzy umierali wśród wielkich cierpień.

Ciągnienie dolarówki.

Warszawa, 1. 7. Dzisiaj wylosowane następujące numery dolarówki! 8 tys. dolarów wygrał Nr. 302206 3 tys. dolarów wygrał nr. 827669, po 1 tys. dolarów wygrały numery: 949228, 856242, 931326, 406579, 706980, po 500 dolarów numery: 671576, 461216, 815686, 662231, 269976, 674208, 411782, 381789, 316-893, i 578867. Ogółem rozlosowano 57 premij, na ogólną sumę 75 tysięcy dolarów. Następne ciągnienie dolarówki 1 września.

Jarmarki na lipiec.

6. Brzeźno (pow. Chojnice) kr. b. k. Lisewo (pow. Chełmno) kr. b. k. Sępólno, kr. b. k. Sierakowice (pow. Kartuzy), b. k. Starogard, kr. b. k. Świecie, b. k. Wąbrzeźno, b. k.

7. Lubawa, b. k.

8. Brodnica, b. k. Radzyn (pow. Grudziądz), b. k.

9. Chełmno, b. k.

12. Nowemiasto, b. k.

13. Brusy (pow. Chojnice), b. k. św. Jabłonowo (pow. Brodnica) b. k. Sadlinek (pow. Brodnica), b. k.

14. Kartuzy, kr. b. k.

20. Kościerzyna, b. k. św. Kowalewo (pow. Wąbrzeźno), b. k. Górzno (pow. Brodnica), b. k. św.

21. Chełmża (pow. Toruń), b. k. Kurzętnik (pow. Lubawa), kr. b. k. Płośnica (pow. Działdowo), b. k.

28. Skarszewy (pow. Kościerzyna), b. k.

Ruch towarzystw.

Lubawa. Zebranie Związku Inwalidów Wojennych Rzeczp. Polskiej odbędzie się w niedzielę dnia 11 lipca na sali p. Kochańskiego o godz. 1. popoł. Ponieważ na porządku obrad staną bardzo ważne sprawy, poleca się przybycie na zebranie wszystkim członkom. Równocześnie przypomina się członkom, iż znaczki członkowskie na II. kwartał 26 r. bezwzględnie natychmiast wykupione być muszą. Zarząd.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 2. 7.

Żyto	30.50—31.50
Pszenica	44.00—46.00
Jęczmień browarowy	29.00—31.00
Owies	32.50—34.50
Mąka żyt. 70 %	47.25—
Mąka pszenna 65 %	71.50—74.50
Otręby żytnie	19.50—20.50

Kurs dolara.

Warszawa, 5. 7. Dolar urzędowo 8.95. Gulden na Gdańsk i Warszawę zł — 56.58—56.82..

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.

Swòj do swego!

We wtorek, dnia 29. br. o godz. 9-tej zmarł w Bogu opatrzony Sakramentami św. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy syn, brat, szwagier i wuj

ś. p.

Bolesław Markuszewski

w 24 wiośnie życia.

W ciężkim smutku pogrążona

Rodzina.

Złotowo, dnia 30. czerwca 1926 r.

Za tak liczne dowody współczucia, okazane w wielkim smutku naszym, z powodu śmierci mojego męża, naszego ojca, teścia i dziatka śp.

Franciszka Barańskiego

składamy na tej drodze Przewielebnemu Ks. Proboszczowi, Panu Burmistrzowi, pp Członkom Magistratu, urzędnikom Magistratu i instytucji miejskiej oraz wszystkim krewnym i znajomym, którzy brali udział w pogrzebie serdeczne

„Bòg zapłać“.

Marja Barańska z dziećmi.

Nowemiasto w lipcu 1926 r.

JARMARK

na bydło i konie odbędzie się w Lubawie w środę, dnia 7-go lipca.

Magistrat.

W imieniu i z polecenia pana **Józefa Kikuta z Szwarcenowa** oświadczam na ogłoszone w Nr. 71. „Drwęcy“ **z dn. 19. czerwca 1926** ostrzeżenie pana **Franciszka Wertha z Wąbrzeźna,** że pan **Józef Kikut** już odwołaniem z dnia 5 czerwca 1926 pełnomocnictwo cofnął, a realność Szwarcenowo karta 2 zdał swojemu synowi **Leonowi Kikutowi.** Zwracam uwagę na to, że mocodawca przez udzielenie pełnomocnictwa nigdy nie traci prawa własnego działania, i że pełnomocnik nigdy nie może czynności prawnych swego mocodawcy unieważnić.

Lubawa, dnia 2. lipca 1926 r.

Suhre, adwokat.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek dnia 8-go lipca b. r. o godzinie 11-tej przed południem sprzedawać będę na maj. **Straszewy** za gotówkę najwięcej dającemu

1 lustro salonowe

Szukalski, komornik sądowy.

Obwieszczenie.

W poniedziałek, dnia 12. lipca 1926 r. odbędzie się **w Nowemmieście nad Drwęcą**

jarmark bydlęcy

to jest na bydło i konie.

Nowemiasto nad Drwęcą, dnia 3-go lipca 1926 r.

Magistrat.

Dziewczynę do dzieci poszukuję

Serożyńska, Rynek

Przyjmuję

uczni na stancję.

L. LASKOWSKA, Lubawa, ul. Pomorska nr. 3.

Pokój

umeblowany z całodziennem utrzymaniem jest od zaraz do wynajęcia. Gdzie, wskaże ekspedycja „Drwęca“.

Przymusowa licytacja

u p. **Degurskiego** w **Nowymdworze** wyznaczona na dzień **6-go lipca 1926 r.**

nieodbędzie się.

Nowemiasto, dn. 3. 7. 1926 r.

Sommerfeld.

Poszukuję uczciwego, żonatego

kowala

który zarazem obejmie dozór nad ludźmi.

TILMANN, Wardęgowo p. Ostrowite pow. Lubawa.

Dziewczyna z dobrej rodziny, pracowita, umiejąca dobrze gotować, znająca gospodarstwo domowe, prasowanie bielizny i cośkolwiek szycia z dobremi poleceniami, **poszukuje posady** u starszego państwa lub samotnego Pana. Zgłoszenia uprasza się nadesłać pod Nr. **1725** do ekspedycji „Drwęca“.

Baczność Rolnicy!

Dnia 7-go lipca bm. będę przyjmował

SŁOMĘ LNIANĄ

u pana Gierskiego w Lubawie ul. Poznańska Nr 7. i kto ma do żądania jakie płótna odemnie, to proszę się w tym dniu zgłosić celem odebrania.

PRZYKŁOTA, Lipinki.

Osiedliłem się w Biskupcu,

i przejąłem praktykę po Dr. Pilzu.

Dr. GRUBERT,

lekarz weterynarji.
